

Wybory do Parlamentu Europejskiego odbywają się na tle aneksji Krymu oraz eskalacji napięcia na wschodzie Ukrainy. To pokazuje, że kwestie bezpieczeństwa energetycznego Europy w kolejnych pięciu latach będą mieć istotne znaczenie dla Unii Europejskiej. Na co warto zwrócić uwagę?

Polityka efektywności energetycznej musi uwzględniać aspiracje wszystkich państw członkowskich

Przede wszystkim zasadne byłoby, aby kwestię bezpieczeństwa całej Wspólnoty Europejskiej podnieść na wyższy poziom niż dotychczas. Europa odpowiada za 11 procent emisji dwutlenku węgla i powinna ponownie rozważyć, czy redukcja emisji nawet do zera spowoduje istotną globalną zmianę. Inne państwa, które przeżywają swoje rewolucje przemysłowe, nie są zainteresowane podążaniem śladem Unii.

Dodatkowo godzi się przypominać Europie o kilku podstawowych faktach. Emisje gazów cieplarnianych związane są przede wszystkim z konsumpcją dóbr, a nie z produkcją energii elektrycznej. Kupując stale nowe produkty spoza Unii, powinniśmy mieć świadomość, że ich wytworzenie pozostawia ślad węglowy – tyle że za granicą. Inaczej mówiąc, importując towary do Unii, eksportujemy emisję gazów cieplarnianych. Po wtóre, redukując wytwarzanie energii w Unii, zmniejszamy kontrolę nad sposobem jej produkcji oraz zwiększamy uzależnienie energetyczne. Należałoby zracjonalizować politykę klimatyczną Unii i nie stawiać sobie kolejnych ambitnych celów redukcyjnych. Energia ma swoje znaczenie w konkurencyjności Europy, a polityka klimatyczna w znacznym stopniu utrudnia zrównoważony rozwój wszystkich źródeł.

Parlament Europejski jest ważnym podmiotem w kreowaniu polityki energetycznej. To on akceptował pakiet regulacji klimatycznych w 2008 roku. To także Parlament w rezolucji z 5 lutego wezwał Komisję i państwa członkowskie do dalszych ograniczeń emisji dwutlenku węgla – o 40 procent w stosunku do poziomu z 1990 roku.

[mc4wp_form id="84"]

Zmiana polityki w zakresie klimatu niekoniecznie musi oznaczać zmianę całej polityki „3x20” (ograniczenia emisji o 20 procent, produkcji energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych na poziomie 20 procent oraz poprawy efektywności o 20 procent do 2020 roku). Przeciwnie, większą uwagę należy zwrócić na poprawę efektywności energetycznej. Marnowanie znaczących ilości energii (na przykład śmieci w Polsce) jest dużą nieodpowiedzialnością. Podobnie dużym

niezrozumieniem jest niechęć do budowy nowych elektrowni węglowych w miejsce starych. Przecież dzięki takiemu procesowi możliwe jest produkowanie takiej samej ilości energii z mniejszej ilości węgla (różnica nawet 15 procent). Działania na rzecz poprawy efektywności energetycznej powinny być zdecydowanie lepiej organizowane i wdrażane. Polityka efektywności musi wszakże uwzględniać aspiracje wszystkich państw członkowskich.

W wyniku ustanowienia obowiązku uzyskania pozwoleń na emisję wprowadzenie subsydiów dla energetyki odnawialnej z jednoczesną dyskryminacją węgla czy innych paliw kopalnych poważnie zaburza reguły wolnej konkurencji. Zaskakujące, że Unia Europejska dostrzegła oficjalnie tę oczywistość dopiero teraz. 9 kwietnia Komisja opublikowała wytyczne, w których wskazuje na konieczność stałego ograniczania systemów wsparcia, z powodu ich negatywnego wpływu na konkurencję na rynku energii. Subsidia będzie można łatwiej uznać za niedozwoloną pomoc publiczną. Energetyka odnawialna powinna być ważnym elementem miksu energetycznego, lecz miks ten nie powinien opierać się o sztuczne ceny i dyskryminację źródeł konwencjonalnych. Sektor energetyczny jak mało który potrzebuje stabilności, a nie ustawiania kolejnych nieracjonalnych celów redukcji.

Zgodnie z raportem BP – Energy Outlook 2035 ze stycznia tego roku do 2035 roku udział węgla jako surowca do produkcji energii elektrycznej spadnie na całym świecie, lecz z poziomu 42 procent w 2012 roku do 37 procent w 2035 roku. Udział energetyki odnawialnej ma wzrosnąć, lecz z poziomu 5 procent w 2012 roku do 13 procent w 2035 roku. Innymi słowy, w 2035 roku na świecie możemy nadal produkować trzy razy więcej energii z węgla niż z odnawialnych źródeł.

Rolą nowego przywództwa w Unii powinno być pokazywanie, że Europa może stać się mniej zależna od importu paliw i budować swoje bezpieczeństwo w oparciu o własne źródła energii: konwencjonalnej i niekonwencjonalnej, odnawialnej i kopalnej, bez dyskryminacji. Nie można pozwolić Europie poddać się i stwierdzić, że to zbyt skomplikowane. W istocie, jeśli na przykład przyjmie się w każdym państwie zakazy stosowania technologii szczelinowania hydraulicznego, nie będzie łatwo szukać gazu. Jeśli politycy, zamiast przekonywać obywateli do bezpieczeństwa energetycznego i rozbudowy koniecznej infrastruktury, zaakceptują syndrom „nie na moim podwórku”, to nie zbudujemy na przykład nowych linii przesyłowych czy kopalń węgla brunatnego. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę, że tuż za miedzą, w Norwegii, można godzić wielką produkcję surowców energetycznych z ekologią i zrównoważonym rozwojem. Warto właśnie tam szukać

inspiracji komunikacyjnych, a nie wywieszać od razu białą flagę.

Europę także stać na własną podmiotową politykę energetyczną. To nie jest jeszcze moment na wspólne zakupy gazu, ale myślenie o tym jest właściwe. Być może dojdzie do tego za około 5-10 lat. Drogę trzeba zacząć już dziś. Jeżeli możliwe było ustawienie na wiele lat polityki energetycznej Europy wokół klimatu – mimo kosztów i szeregu zastrzeżeń – to czy nie czas na ustawienie polityki energetycznej Unii wokół bezpieczeństwa, efektywności i samowystarczalności energetycznej?

Komentarz oryginalnie ukazał się w Magazynie wpunkt <http://magazynwpunkt.com/>